

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok IX

WTOREK, 17-go LUTEGO 1931 ROKU

CENA NUMERU 10 GROSZY.

Nr. 48

WRZENIE W HISZPANII

Zamieszki na ulicach Madrytu. — Krwawe starcia z policją. Przed strejkami generalnym. Tron króla Alfonsa chwieje się.

Paryż, 17 lutego

Sytuacja w Hiszpanii, mimo utworzenia nowego gabinetu, na czele którego stanął Sanchez Guerra, jest w dalszym ciągu groźna.

Według wiadomości otrzymanych przez niektóre dzienniki paryskie, mimo oficjalnych zaprzeczeń w Madrycie panuje niestłuchane podniecenie, które w najbliższych dniach doprowadzić może do detronizacji króla Alfonsa.

Donoszą również o tem, że w Madrycie ubiegłej nocy miały miejsce poważne zamieszki. Cenzura nie przepuszcza jednak żadnych wiadomości dotyczących przebiegu ostatnich wypadków.

Z okazji przyjazdu samochodem wdy po jednym z zastrzelonych oficerów w czasie powstania w Jacca, tłum robotników obsypał samochód kamieniami, wznosząc okrzyki „Precz z monarchią”.

Śmierć królowi. Policja i żandarmerja siłą rozprędziły demonstrantów, którzy zgrupowali się jednak w innej dzielnicy miasta zasypując przedstawicieli władz gradem kamieni.

W kilku punktach miasta powstały groźne bójki.

Jak wiadomo, organizacje lewicowe

i socjalistyczne proklamowały strejk generalny, który ma być manifestacją na rzecz ustąpienia króla. Zwracają tu uwagę na wysoce znamienny i charakterystyczny fakt, że król Alfons powierzył misję tworzenia nowego rządu Sanchez Guerrowi, który jest jego osobistym wrogiem.

Tragedja lekkomyślnego piccolo

Usiłował popełnić samobójstwo, nie mając pieniędzy na zapłacenie weksła

Łódź, 17 lutego.

W restauracji „Louvre” przyjęto niedawno nowego piccolo 21-letniego Kurta Benkego (Piotrkowska 209). Młodzieniec zarabiał bardzo mało, lecz nie narzekał z tego powodu, gdyż ojciec dawał mu na utrzymanie.

W ostatnich tygodniach piccolo zaczął się bawić. Zawarł znajomość z kilkoma młodszymi niewiastami, i chodził z nimi na libacje.

Nie mając pieniędzy, wystawił weksel na 50 zł. Weksel ten poszedł do protestu.

Benke udał się wówczas do swego ojca, pokazał mu protest i poprosił o pokrycie. Stary Benke począł mu czynić wyrzuty, iż prowadzi lekkomyślny tryb

życia i wystawia weksle nie mając pieniędzy.

Młodzieniec przejął się temi wymowkami. Przez dwa dni chodził przygnębiony i z nikim się nie spotykał.

Ubiegłej nocy około g. 3 posterunkowi policji, przechodzący obok domu przy ul. Piotrkowskiej 209, usłyszeli wystrzał rewolwerowy.

Gdy zapalili lampkę elektryczną, ujrzała młodzieńca leżącego w bramie w kałuży krwi. Był nim nieszczęsny piccolo, który w celu samobójczym strzelił sobie w klatkę piersiową. Desperata w stanie bardzo groźnym przewieziono do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Podpalił młyn,

aby otrzymać premię asekuracyjną

Piotrków, 17 lutego

Młynarz, Władysław Rozpędek, zamieszkały we wsi Góry Borowskie, zasładowy w tych dniach na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Piotrkowie. Rozpędek był oskarżony o to, że w nocy z 1 na 2 kwietnia 1930 r. podpalił swój młyn celem otrzymania premii

asekuracyjnej.

Rozpędek był ubezpieczony w towarzystwie ubezpieczeń „Vita” na sumę 47.380 zł.

Oskarżony na rozprawie do winy się nie przyznał, ponieważ był już karany za usiłowanie podpalenia, sąd skazał go na 6 lat ciężkiego więzienia.

Ucieczka 6 aresztantów

z więzienia w Chrzanowie.

Kraków, 17 lutego

Wczoraj o godz. 9-ej rano władze chrzanowskie zostały zaalarmowane śmiałą ucieczką 6 aresztantów z więzienia sądowego.

W czasie gdy nie zwracano na nich

większej uwagi, zdolali oni przebić mur i wydostać się na wolność. Sensacyjną ucieczkę zauważono dopiero po pewnym czasie. Postawione na nogi władze bezpieczeństwa wszczęły energiczny pościg za zbiegłymi. Pościg ten narazie nie dał żadnego rezultatu.

Potworny mord w Toruniu

Zwłoki zamordowanego powieszono na drzewie

Toruń, 17 lutego

Ubiegłej nocy na przedmieściu Barbarki w Toruniu zauważono zwłoki jakiegoś mężczyzny, wiszącego na drzewie.

Policja ustaliła, iż wisielcem był malarz toruński Antoni Górecki. Zwłoki z licznymi śladami kuli ślę upamiętnienia samobójstwa powieszono na galezi. W

kieszeni ubrania malarza znaleziono kartkę, w której zabity żegnał się z żoną, oświadczając, że dobrowolnie rozstaje się z życiem.

Policja stwierdziła, że Górecki listu tego nie pisał.

Nad ranem do miejscowego urzędu śledczego zgłosił się szofer Jakubowski, który oświadczył, że w nocy został napadnięty przez dwóch pasażerów swej

W PIĄTEK

d. 20 lutego r.b. rozpoczyna

„EXPRESS”

druk nowej powieści p. tyt.

„W odmełach życia”

Rada miejska będzie rozwiązana?

Łódź, 17 lutego

Rozwiązanie rady miejskiej w Łodzi, które zostało w swoim czasie odłożone do czasu uchwalenia ustawy samorządowej, obecnie stało się znów aktualne.

Sprawa ta ma być zadecydowana bez pośrednio po uchwaleniu budżetu m. Łodzi na rok bieżący.

Prace nad budżetem rada miejska rozpocznie w końcu bieżącego miesiąca, a ukończy je w końcu marca.

W końcu tego miesiąca należy więc według informacji czynników miarodajnych, spodziewać się rozwiązania rady miejskiej.

Lekarze domowi we wszystkich lecznicach Kaszy Chorych

Łódź, 17 lutego

Jak się dowiadujemy, w b. tygodniu cały okręg m. Łodzi podzielony zostanie na punkty lekarskie, w których będą urzędować lekarze domowi.

Dotychczas punkty takie istniały tylko na terenie pierwszej dzielnicy kaszy chorych. Po wprowadzeniu nowego podziału wszyscy ubezpieczeni przed udaniem się do lecznicy, będą się kierować do lekarza domowego w swym rejonie.

Będzie to miało na celu odciążenie i umożliwienie właściwego leczenia ubezpieczonym.

Zamówienia sowieckie dla przemysłu górnośląskiego

Katowice, 17 lutego

Rokowania między przedstawicielami przemysłu górnośląskiego a Z. S. S. R. w sprawie zamówień sowieckich dla przemysłu hutniczego dobiegają końca. Zasadnicze kontury umowy zostały już uzgodnione a obecnie przedmiotem rokowań jest jeszcze kwestia dyskonta redyskonta weksli.

Pocisk

uszkodził klatkę schodową

Katowice, 17 lutego

Niezwykły wypadek miał miejsce wczoraj w hucie „Alfred” w Welnowcu. Mianowicie w czasie wypalania próżnych pocisków artyleryjskich w firmie Decken na szybie Alfreda, jeden z rzuconych do paleniska pocisków, zawierający resztki materiałów wybuchowych został wyrzucony na odległość 500 metrów i spadł na dach domu przy ul. Miarki. Pocisk przebił dach sufit i wpadł na klatkę schodową, która uszkodził.

Katastrofa

lotnicza

w pow. brzeżańskim

Lwów, 17 lutego

Wczoraj rano w powiecie Brzeżańskim miała miejsce groźna katastrofa samolotowa.

Trzy aeroplany lwowskiego 6-go pułku lotniczego z powodu mgły zmuszone były wylądować na nieodpowiednim terenie. Jeden aparat uległ zupełnemu rozbiciu, dwa pozostałe zostały poważnie uszkodzone.

Dwaj oficerowie wojsk lotniczych zostali ciężko ranni. Wezwany lekarz po lecił przewieźć ich do szpitala wojskowego we Lwowie.

Nieudany wiec

posła komunistycznego

Sosnowiec, 17 lutego

Do Zagłębia Dąbrowskiego przybył wczoraj poseł komunistyczny Rożek i usiłował zwołać zebranie bezrobotnych. Na wiec przybyło zaledwie kilkanaście osób, które nie chciały słyszeć wywodów mówcy komunistycznego.

Tragedja człowieka bez płuc

Jean Mog, ofiara wielkiej wojny z bogatego przedsiębiorcy stał się nocnym dozorcą i nędzarzem

W tych dniach padł on ofiarą tajemniczego mordu

Na ustach całego Paryża jest dziś jedno nazwisko: Jean Baptysta Moy. Jest to nazwisko człowieka, który chciał pracować, a nie mógł. Należał on do tej licznej, bezimiennych rzeszy ofiar wielkiej wojny, które, mimo, iż nie odniosły zewnętrznych ran, jednakże miały zżarte płuca wskutek zatrucia w czasie ataku gazowego.

Gdy Jean Moy, syn urzędnika państwowego pochodzący z ogólnie szanowanej rodziny, po ukończeniu studiów rozpoczął samodzielne życie, zdawało się, że zaczyna on karierę życiową w pomyślnych warunkach. Na warunki te składały się: dobre wychowanie, średni skład naukowy, studia humanistyczne i techniczne, pociągający wygląd zewnętrzny i sposób zachowywania się. Sześć technicznego biura budowlanego, w którym Moy pracował, był z niego bardzo zadowolony.

Moy rozpoczął wspierać swych starszych rodziców i w umyśle jego zaczęła rodzić się tęsknota za założeniem własnego ogniska domowego — Moy zaczął myśleć o ożenku.

W roku 1916 został on jednak zmobilizowany. Gdy po dwuletnim pobycie na froncie powrócił Moy do Paryża, rodzice jego nie żyli już biuro w którym przed mobilizacją był zatrudniony, zostało w międzyczasie zlikwidowane, a kobieta, o którą w swoim czasie starał się i którą pragnął pojąć za żonę, była od dawna żoną innego.

A na domiar złego, człowiek, na którego posypały się te wszystkie ciosy, który poczuł na swych barkach wszystkie przeciwności losu był osłabiony i wyzerpany nie tylko moralnie — człowiekowi temu po wojnie światowej pozostało tylko pół płuca.

Po rozejrzeniu się w sytuacji Jean Moy podjął kilka tysięcy franków, jakie pozostały w spadku po rodzicach i zaczął zakupywać place budowlane. Nie zwracając najmniejszej nawet uwagi na swe upośledzenie fizyczne, na swe zmarnowanie i przeżycia, założył Moy biuro, zaczął pracować i spekulować. Przez pewien czas przedsiębiorstwo jego rozkwitało. Wynajął on luksusowe mieszkanie, urządził wystawne przyjęcia, miał własne auto i znany był jako przyjaciel, na którego można było w potrzebie liczyć.

W latach 1920 i 1921 nastąpił silny zwrot. Spekulacje terenowe zwoływały swe tempo i zaczęły zamierać. Odczuwało się to szczególnie w tych dzielnicach, w których Moy posiadał swe place. W tych dzielnicach, jeśli szło o place budowlane, nastąpiła kompletna stagnacja. Moy bronił się wszystkimi siłami przed katastrofą, jaka mu zagrażała. Całymi nocami przesadył nad księgami buchalteryjnymi, nad planami i obliczeniami.

Pewnego dnia skonstatował on, że suma po stronie pasywów stale się zwiększa i że dalsza walka jest bezowocna. Przed oczyma stanęła mu bardzo niewesoła, jednakże nieunikniona perspektywa: przymusowa likwidacja i ruina.

Doszedł ostatecznie do wniosku, że ma tego wszystkiego dosyć. Przekonał się, że partię przegrał i musi odejść.

Tego samego jeszcze dnia zwrócił się Jean Moy do swego adwokata i polecił mu zlikwidowanie wszystkich interesów. Dał mu we wszystkim wolną rękę: niech robi co chce i jak chce. Jeśli adwokatowi uda się przy likwidacji przedsiębiorstwa uratować cośkolwiek, niech zatrzyma to dla siebie. Moy zaznaczył, że dla siebie niczego nie żąda, gdyż nic mu nie jest potrzebne — chciałby jedynie jaknajprędzej zniknąć.

I zniknął...

Dwa czy trzy razy natrafiali przyjaciele Moy'a na jego ślad, lecz później ślad po nim zupełnie zaginął.

Co się działo z nim w ciągu następnych kilku lat, jakie prowadził życie i co porabiał — wiedział jeden Bóg. Kilkakrotnie wypływał na powierzchnię, pisząc oferty, w których prosił o udzielenie mu posady, odpowiadającej zakresowi jego wiedzy. I gdy otrzymywał wez-

wanie do stawienia się celem omówienia szczegółów i warunków — zjawiał się zdziwiony człowiek, w oczach którego przeblyskiwały jakieś niesamowite ogniki obłądzenia oraz bezbrzeżnego zwątpienia i rozpacz. Zjawiał się człowiek, który zachowaniem swym robił wrażenie, jakby zapomniał o mowie ludzkiej.

Przez cały rok mieszkał Moy w trzech różnych „pokojach umeblowanych” w pobliżu dworca towarowego. Komornie opłacał z podziwu godną punktualnością, pieniądze zaś na ten cel zdobywał pracując dorywczo jako posłaniec, robotnik kolejowy lub tragarz.

Pewnego dnia rzuciła mu się krew przez usta. Moy został odwieziony do szpitala, gdzie przebywał przez trzy miesiące. Po opuszczeniu szpitala wrócił do hoteliku, w którym zamieszkiwał i poprosił o swój stary pokój. W odpowiedzi usłyszał:

— Pokój pański jest, niestety, zajęty. — Ale przecież ja tak punktualnie płaciłem...

— Ja wiem o tem bardzo dobrze, panie Moy, — odpowiedziała gospodyni. — Ale pokój pański, jak zresztą wszystkie pozostałe, jest rzeczwiście zajęty. Może się pan dowiedzieć za kilka tygodni...

Ody Moy znalazł się na ulicy, gospodyni zwróciła się do pozostałych lokatorów:

— Bóg widzi jak mi jest przykro... Jednakże wynająć pokój choremu człowiekowi...

Jednakże Moy nie skapitulował i tym razem. Nie żądał jałmużny. Począł chodzić od jednej budowlanej do drugiej i wszędzie zapytywał, czy nie jest przypadkiem potrzebny nocny dozorca. Praca dozorczy nocnego na budowlach nie jest lekka.

Jean Moy uzyskał posadę dozorcę, jednakże kilkakrotnie przyłapano go na przewinieniu — pozwalał bezdomnym spędzać noc na budowli.

Wymówiono mu posadę i wydano.

Ostatniemu z przedsiębiorców budowlanych, który przyjął Moy'a, wydawał się on podejrzany, gdyż z wyglądu jego przeczuł, że Moy jest zbyt mało „energiczny”. Jednakże jeden z majstrów, żołnierz wielkiej wojny, który również jak i Moy walczył na Marnie, zdołał przedsiębiorcę przekonać i Moy został przyjęty w charakterze nocnego dozorcę, tytułem próby na kilka dni.

Następnego już dnia przybył przedsiębiorca w towarzystwie majstra „projektora” na budowlę. Była godzina prawie ósma rano, a Moy był niewidoczny. Przedsiębiorca począł się denerwować:

— Ja mam tego wszystkiego dosyć. Widzi pan sam, że nie można trzymać tego człowieka...

„Projektor” opuścił głowę, po chwili jednakże odezwał się:

— Muszę sprawdzić, bo może on zachorował...

Obydwaj mężczyźni weszli do pomieszczenia w którym znajdowała się drewniana skrzynia służąca Moy'owi za posłanie. W skrzyni tej urzeczywistnił oni skulone ciało mężczyzny.

— Halo, Moy! Co jest, do diabła...

Podeszli bliżej. Moy leżał w skrzyni oparty o jedną z jej ścianek. Majster nachylił się i odskoczył:

— Boże! Ten człowiek jest zamordowany!

Na bezwładnym, bezdusznym ciele leżał porzucony, jak krzyż, oskard — narzędzie zbrodni.

W pół godziny później na miejsce zbrodni przybyły władze policyjne. W kieszeniach trupa znaleziono dwufrankową monetę, kawałek gumy do żucia, kar te tożsamości i fotografie, wyobrażające młodego elegancko ubranego mężczyznę którego wzrok z pewną dozą ironii spoglądał w przestrzeń.

Na odwrócie fotografii komisarz policyjny odczytał:

„Jean Baptysta Moy, St. Mało, 1923.”

E. J.

Łodzie podwodne, balony i tanki

Wędrowka po salach muzeum, akta urzędu patentowego lub też słownik z roku 1880 są dla nas wymownym świadectwem, iż w ciągu ostatnich lat 50-ciu dokonano więcej wynalazków, niż w okresie całego ubiegłego tysiąclecia. Z rozwojem kultury i postępu potrzeby ludzkości się stale zwiększają pomysłowość ludzka zaś, i wynalazczość dąży do tego, aby móc je zaspokoić w jaknajszerszym zakresie.

Zostały urzeczywistnione najsmielsze marzenia ludzkości. Świetną ilustracją tej odwiecznej tęsknoty, będącej najpoważniejszym bodźcem wszelkiego postępu, jest odnaleziony na jednej ze ścian w wykopaliskach Pompei obraz, pochodzący z 75 roku po nar. Chrystusa i wyobrażający lot Ikara. W roku 1616 niejaki Kesler z Kolonii skonstruował specjalny pancerz, dzięki któremu można było opuszczać się na dno wody. Odniesiono się wówczas do tego wynalazku z nieufnością i wystawiono na szyderstwa i drwiny pomysłowego nurka, który stworzył prototyp nowoczesnych aparatów podwodnych.

Wynalezienie łodzi podwodnej datuje się od roku 1472. Wówczas to niejaki Robertus Valturius stworzył projekt podwodnej łódki. Lecz i on spotkał się z niedowierzaniem swych współczesnych, którzy odmówili sfinansowania tego przedsięwzięcia. Dopiero w roku 1622 Korneliusz Wrebbel opuścił się na dno w swej niekształtnej łodzi, zabrakło mu jednak odwagi i po wydostaniu się na powierzchnię zrezygnował z dalszych eksperymentów. W roku 1774 angiłowi Dan udało się skonstruować łódź podwodną, w której odbył przejażdżkę pod Tamizą, trwającą pół godziny.

Obywatel Norymbergi kapitan Berthold Holzschuher zbudował w roku 1558 wóz wojenny, zabezpieczony przeciw kulom wroga, na tylnej platformie znajdowały się działa. Podczas wojny światowej myśl tego wynalazcy została zrealizowana w postaci tanka.

Zagadnienie komunikacji powietrznej powstało już w roku 1670. Niejaki Lama skonstruował aparat składający się z 4-ech pozbawionych powietrza kul i żagli. Aparat ten był zbyt ciężki i pierwszy ten eksperyment nie dał żadnych rezultatów. W roku 1709 Piotr Cuchman z Lizbony zbudował pierwszy balon, który wzbił się w powietrze. Jedynymi pasażerami tego aparatu były gołębie pocztowe. Projekt pierwszego statku powietrznego powstał w roku 1805. Twórcą jego był aktor Robertson znany ze swych śmiałych lotów powietrznych, których dokonywał na balonach.

Ludzie, którzy żyli przed 50 laty, nie wątpliwie przypominają sobie mnóstwo wynalazków z owej epoki, które już dawno przeszły do lamusa i obecnie można je jeszcze czasem znaleźć w bardzo starych mieszkaniach. Do takich starożytnych zabytków należą t. zw. słynne harfy eolskie, które przeważnie znajdowały się w drzwiach lub też wisiały w miejscach, w których można było spodziewać się przeciągu. Były to rury metalowe różnej długości i grubości lub też kawałki szkła, które pod wpływem nowieju powietrza wydawały przeróżne dźwięki.

Istniała w swoim czasie dawno zapomniana kula bilardowa z papieru. Komiczne wrażenie sprawiały 10-metrowej długości mechaniczne smycze sprężynowe dla psów, które się wydłużały lub skracały w miarę, jak pies zbliżał się lub oddalał od swego pana. Do drobnych wynalazków, należących do dalekiej przeszłości, należały również ochraniacze do spodni, które były noszone u dołu celem zabezpieczenia przeciw zabłoconiu na przechadźce. Zapomniana również została raz nazawsze laska turystyczna, zaopatrzona w lornetkę, która niegdyś stanowiła ostatni krzyk mody i wiele innych przedmiotów, o których dziś już gloszą jedynie legendy.

Jeśli natomiast zastanowimy się nad tem, jak wielu przedmiotów, bez których egzystencja nasza byłaby prosiutką nie do pomysłowania, brak było generacji roku 1880, wówczas uświadomimy sobie, jak kolosalnego postępu we wszystkich dziedzinach wiedzy i techniki dokonano w tym stosunkowo tak krótkim okresie.

„Miss Paris” zdyskwalifikowana

Jako nie odpowiadająca warunkom konkursu

Cały Paryż mówi ostatnio o pikantnej historii, bohaterką której stała się „miss Paris 1931 roku”.

Kilka dni temu „miss Paris” specjalnym dekretem komitetu, który notabene ją wybrał, została oficjalnie zdyskwalifikowana. Komitet cofnął swój wybór na tej zasadzie, że Viviana Ortman nie odpowiada wszystkim warunkom konkursu. A więc przedewszystkiem p. Ortman nie jest rodowitą paryżanką, powtóre nie jest panną, bowiem ma małą czteromiesięczną córeczkę. Prócz tego p. Ortman wstąpiła do jednego z paryskich music-hall'ów, nie powiadomiwszy o tem komitetu.

Ale panna Ortman nie należy widocznie dorozdum kobiet płochliwych i nie przerażała się nawet decyzją samego komitetu paryskich igrzysk. Przeciwnie, postanowiła za wszelką cenę pozostać „miss Paris”.

Współpracownikowi pisma „Comœdia”, który odwiedził pannę Ortman za kulisami music-hallu „Empire” oświadczyła:

— Zostałam wybrana „miss Paris” przez niezależne jury podczas paryskich igrzysk narodowych i dlatego uważam się za bezwzględnie prawą nosicielkę tego tytułu. Co się zaś dotyczy zarzutów i argumentów przewodniczącego komitetu, p. Duvala, to uważam je za całkiem bezpodstawne. Niedługo przed wyborami poznałam osobiście pana Duvala, który zaczął usilnie namawiać mnie do wzięcia udziału w konkursie.

Początkowo systematycznie odmawiałam, ale po niedługim czasie uległam jego namowom. Przedstawił mi szereg żądanych dokumentów, jak metrykę urodzenia, wydaną w Roubaix, skąd pochodzę, świadectwo moralności i wy-

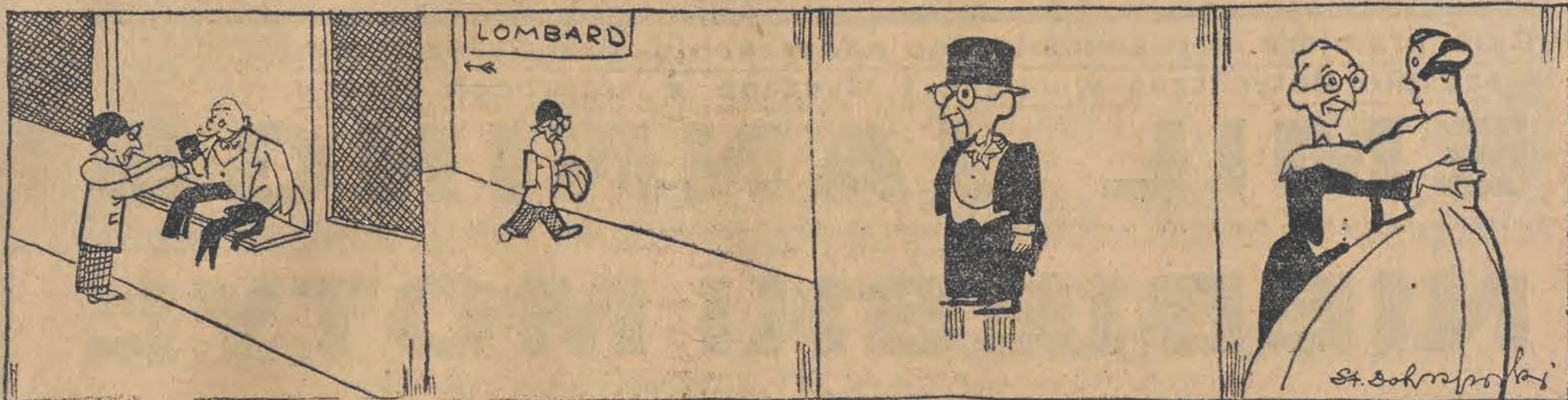
ciąg z księgi domowej, z którego komitet mógł z łatwością wywnioskować, że nie mieszkam z matką, lecz samodzielnie. Równocześnie uprzedziłam pana Duvala, że jestem matką czteromiesięcznego dziecka, na co otrzymałam odpowiedź, że to nie ma znaczenia i że on wszystko to postara się załatwić. No, i zostałam wybrana.

Natychmiast po uzyskaniu tytułu „miss Paris” została energicznie zaatakowana przez p. Duvala w sprawie podpisania z nim kontraktów na występy w music-hallach i teatrach. Zgodnie z brzmieniem tekstu tych kontraktów Duval miał być jedynym impresario i miał otrzymywać znaczny procent moich zarobków. Wobec jednak jednostronnej korzyści, wynikającej z kontraktów, nie chciałam ich podpisać. Jakież było moje zdziwienie, kiedy po upływie kilku godzin, komitet z p. Duvałem na czele, postanowił mnie oficjalnie zdyskwalifikować.

Oświadczenie „miss Paris” uzupełnił jeszcze właściciel teatru „Empire” p. Odifred, który zakomunikował dziennikarzowi, że Duval niejednokrotnie zabiegał o wcielenie do zespołu teatru nowej „miss Paris” i zobowiązał się nawet stworzyć specjalnie dla niej numer w programie, w którym panna Ortman występowałaby na tle zespołu girls'ów, odzianych w barwy komitetu igrzysk. Kiedy rozpoczęły się już próby i lada dzień miał być wyznaczony termin występu p. Ortman na scenie, Duval telefonicznie dał znać Odifredowi, że „miss Paris” została zdyskwalifikowana. Jeśli zaś „Empire” wbrew temu postanowieniu komitetu, dopuści do występu m. l. e. Ortman, na przedstawieniu należy oczekiwać wielkiego skandalu.

Przygody karnawałowe Lopka Konto

Wielki film rysunkowy „Expressu”



Zły los Lopek ma w pogardzie...
Chce, zdobywszy frak w lombardzie,
Użyć szczęścia, które dawał
Już kończący się karnawał!

Zdobł nawet księcia Walji
Frak, skrołony dobrze w talji!
I nasz Lopek w pełnej gali
W dancinowej znika sali.

Pani Bela — nie zapałka,
Ma wżwyż dwieście funtów ciątka.
Ale lekko tańczy z Lopkiem,
Wywijając nim jak sнопkiem.
(Daiszy ciąg jutro)

27.328 cudzoziemców zwiedziło Polskę w ciągu trzech miesięcy

Najwięcej osób zjechało do Warszawy i Krakowa, najmniej do Wilna. —
Ilość zagranicznych turystów wzrasta z miesiąca na miesiąc.

Europa coraz bardziej interesuje się naszym państwem. Jeszcze do niedawna Polskę zwiedzali tylko bardzo nieliczni cudzoziemcy, których ściągali do nas interesy handlowe, czy sprawy ściśle osobiste.

Turyści pojawili się bardzo rzadko. Nie umieliśmy ich widocznie zainteresować naszym krajem.

Dopiero w ciągu ostatnich paru lat ilość cudzoziemców zjeżdżających do Polski, poczęła wydatnie się zwiększać. Statystyki wskazują, iż ilość przejeżdżających wzrasta obecnie z miesiąca na miesiąc.

Dane z ostatnich trzech miesięcy ubiegłego roku brzmią następująco:

W okresie tym przybyło do Polski ogółem 27,328 cudzoziemców. W Warszawie zatrzymało się 9,196, w Krakowie — 3,756, w Poznaniu — 3,170, w Katowicach — 2,578, w Bydgoszczy — 1,761, we Lwowie — 1,760, w Łodzi — 1,622, w Bielsku — 989, w Zakopanem — 826, w Grudziądzu — 733, w Wilnie — 699, w Toruniu — 970 itd.

Wśród przybyszów znajdowało się 12,076 Niemców, 2,811 mieszkańców Ameryki Północnej, 2,716 Austriaków, 2,248 Czechów, 1,023 Francuzów, 844 Anglików, 625 Rumunów, 619 Łotyszów, 561 Węgrów, 455 Włochów, 293 Szwajcarów, 265 Litwinów, 260 Holendrów, 227 Duńczyków, 222 Szwedów, 183 obywateli Rosji Sowieckiej, 183 Belgów, 171 Gdańszczan, 148 obywateli państw azjatyckich, 159 z Jugosławii, 144 z Palestyny i t. d.

Z pośród gości tych 11,664 bawiło w Polsce od 1 do 4 dni, 3,157 — od 10 do 20

dni, 2,292 od 20 do 30 dni, 1,820 od 1 do 2 miesięcy, reszta ponad dwa miesiące.

Znaczną większość cudzoziemców stanowili kupcy, przemysłowcy, agenci firm zagranicznych, którzy zjechali w sprawach handlowych. Do grupy tej prze dewszystkiem można zaliczyć 90 proc. osób przybyłych do Katowic, Łodzi, Białej i Białegostoku. Wśród przybyszów, których nie skłoniły do podróży cele handlowe, znajdują się zamożni turyści, zwiedzający szereg krajów Europy, dziennikarze, literaci, tancerze i aktorzy kabaretowi, muzycy itd.

Lwia część turystów zatrzymywała się w Warszawie i zwiedzała najwyżej Kraków, Zakopane, ewentualnie Wilno, Łódź, Katowice i innych, mniejszych oś-

rodków przemysłowych naszego kraju, nikt z nich prawie nie oglądał.

Uzdrowiska polskie dotychczas cieszą się bardzo małą frekwencją cudzoziemców. Goście zagraniczni zjeżdżają najwyżej do Zakopanego i przeważnie omijają wszelkie inne miejscowości.

Przy należytej propagandzie liczba zagranicznych kuracjuszy z pewnością wzrośnie bardzo poważnie, gdyż szereg naszych zdrojowisk pod względem leczniczym przewyższa wiele popularnych i cieszących się wielką sławą zagranicznych miejscowości.

W bieżącym roku dużą ilość cudzoziemców gościła Krynica, z okazji międzynarodowych zawodów hokejowych.

Krwawa zemsta niedoszłego samobójcy.

Po wyjściu ze szpitala rozprawił się ze swym chlebowodawcą, który go niesłusznie podejrzewał o kradzież.

Kazimierz Jabłódowski, zamożny rolnik ze wsi Grzymirów pod Łodzią, stwierdził przed sześciu miesiącami, iż mu skradziono ze stodoły kilka worków maki.

Podejrzany o kradzież wydał mu się parobek, Jan Jóźwiak.

Wezwał więc go do siebie i oświadczył mu:

— Radzę ci zwrócić mi makę. Jeśli nie otrzymam jej do wieczora, zawiadomię policję o kradzieży i pójdiesz do kryminalu.

Jóźwiak rozplakał się.

— Jestem niewinny! — począł tłumaczyć się. — Pracuję już u was przeszło pięć lat. Nigdy jeszcze nie zabrałem żadnej waszej rzeczy i byłem pewny, że wierzycie w moją uczciwość.

— Straciłem do was zaufanie i nie chcę z wami wcale gadać — odparł mu twardo gospodarz. — Pamiętajcie, macie czas do wieczora.

Jóźwiak przyszedł wieczorem znów do swego chlebowodawcy. Padł przed nim na kolana, błagając go, by nie oddawał go w ręce policji, gdyż niema na sumieniu żadnego grzechu.

Jabłódowski wyrzucił go za drzwi, oświadczaając kategorycznie, że naza jutro rano złoży meldunek na posterunku policyjnym.

Nie pozwolił on nawet parobkowi

przespać się w izbie, przeznaczonej dla służby.

Jóźwiak przez całą noc włóczył się po wiosce, nad ranem zaś napił się dużej dozy jodyny.

Desperata w ciężkim stanie przewieziono do szpitala. Przeleżał on tam około dwóch miesięcy.

W międzyczasie został wykryty właściwy sprawca kradzieży.

Okazał się nim najbardziej zaufany robotnik Jabłódowskiego, Wojciech Bugajski, który już od paru lat, systematycznie go okradał. Złodziejzka osadzono w areszcie.

Gdy Jóźwiak wypisał się ze szpitala, znalazł przytułek u jednego ze swych przyjaciół, zamieszkałego w Grzymirowie.

Tam właśnie odwiedził go były chle-

bowodawca, który chciał jakoś wynagrodzić młodzieńca za wyrządzoną mu krzywdę.

Zaproponował mu on, by znów począł u niego pracować.

— Nie! — krzyknął Jóźwiak w od-

powiedzi. — Przez ciebie omal nie poszedłem do grobu! Musisz mi za to zapłacić własną krew!

Jabłódowski, widząc, że mu grozi niebezpieczeństwo, rzucił się do ucieczki, lecz nie zdążył zbiec. Otrzymał on cios nożem w plecy. Rana okazała się niezbyt poważna.

Jóźwiak został aresztowany. Sądzono go na sześć miesięcy więzienia.

Przejechanie

Na Szosie Zgierskiej dostał się pod koła samochodu Władysław Bednarek. Doznał on ciężkich uszkodzeń cieleśnych. Pogotowie przewiozło go do szpitala. Szofer zbiegł w obawie przed odpowiedzialnością karną. Dotychczas go nie ujęto.

Kradzież

Ze składu obuwia Władysława Jędrzejewskiego przy ul. Andrzeja 17, skradziono futro męskie i kilkanaście dolarów.

Sprawców kradzieży policja nie ujęła

Teatr Art.-Liter.

„Dobry Wieczór”

Kopernika 16. tel. 184-66.

Dziś i dni następnych

p. 1.

„Przez Dziurkę Od Klucza”

Po z 8 i 10, w soboty, niedziele i święta 6, 8 i 10 wiecz.

Kasa przedsprzed. „Reklama Polska”. Piotrkowska 101. tel. 126-89. od 11—6 w sob. niedz. i święta od 1—3.

Dźwiękowy Teatr Świetlny

„CASINO”

Dziś i dni następnych dawno oczekiwane arcydzieło dźwiękowo-erotyczne p. 1.

NASZA JEST NOC

rozczarujących motorów. Cudowne królestwo w Szwecji. Wielka symfonia miłości. — 7 relacji głównych posługowy Jean Murat, piękna Mała Bell — dialogi w języku francuskim. — Nadprogram Dodatek dźwiękowy i aktualności krajowe. — Początek seansów o godz. 4.30 popoł. ostatniego o godz. 10.15, w soboty i niedziele poranki od godziny 12 do 3 po poł. po 75 gr. i 1 zł.

Gorący szent słów miłosnyh Międzynarodowe wyścigi konne i samochodowe. Upalny wir karnawału. Melodny piosenki wiakie. Warkot cichy. — Melodny piosenki wiakie. Warkot cichy. — Melodny piosenki wiakie. Warkot cichy.

I-SZY DŹWIEKOWY KINO-TEATR W ŁODZI „SPLENDID” Narutowicza 20

Dziś premiera najwspanialszego nadprzeboju przewyższającego wszystko dotychczas widziane i słyszane z srebrnego ekranu.

EMIL JANNINGS

w swym pierwszym filmie dźwiękowym przerażającej swą prostotą tragedji człowieka-idealisty, który zetknął się z okropną rzeczywistością życia
Dramat miłości i upodlenia p. t.

NIEBIESKI MOTYL

Tytuł oryg. „Niebieski Anioł”. Wytwórni „UFA”. Konflikt między miłością a obowiązkiem

Marlena Dietrich

w roli kobiety „Wampira” — Reżyserja: Józef von Sternberg — Muzyka: Fryderyk Hollaender

Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 — Passepapouts prócz urzędowych i pracowych nieważne. — Aparatura dźwiękowa — Western Electric.



Aktualja.

Dwaj kupcy spotykają się w kawiarni. Jeden jest smutny, przygnębiony drugi — wesoły i zadowolony.

— Czemu pan taki wesoły?... Tak dobrze powodzi się panu w interesach?
— Nie, ale jest wesoło...
— Gdzie jest wesoło?...
— Pan nie widzi?... Każdy, komu proponuje się dziś jakiś interes — śmieje się.

— Najradkalniejszym środkiem przeciwko grypie jest wódka — powiada Kolasieński.
— Nie zgadzam się z tem... — replikuje Letkiewicz — Alkohol zmniejsza odporność naszego organizmu. Od wódki dostaje się dopiero grypa.

— Nonsens... — sprzecza się Kolasieński i siega po kieliszek.

Potem wypili drugi kieliszek. I trzeci. Potem obydwaj udają się w swoją stronę.

Po trzech tygodniach spotykają się znova.
— Chorowałeś na grype? — pyta Kolasieński.

— Tak... — odpowiada Letkiewicz.

— A widzisz?... — triumfuje Kolasieński. — Mówiłem, że trzeba pić wódkę.

— Przepraszam, ty też chorowałeś i też pewnie miałeś grype, co?...
— Ja?... — śmieje się Kolasieński. — Ja chorowałem na grype?... Wykluczono!... To było tylko zatrucie alkoholem!

W składzie manufaktury „Mayera i S-ki” pustki. Mayer wraz z całym personelem (cztery osoby) czeka z utęsknieniem na klienta, który zrobi wreszcie „początek”. Ale klienta nie widać.

Na kilka minut przed zamknięciem sklepu wchodzi nareszcie jakiś elegancko ubrany jegomość. Szeł Hmy wraz z całym personelem, rzucą się na blednego jegomościa.

— Prosimy, prosimy!... Czem możemy służyć szanownemu panu?...
Jegomość, zaskoczony sprzejmą napaścią, wykrztusił zażenowany:

— Bardzo przepraszam... ale na dworze taki silny wiatr, że... wstąpiłem tu na chwilę... aby zapalić papierosa...

Mayer zamówił u krawcy garnitur. Ubranie już jest gotowe.

— Jutro odeślę panu do domu... — oznajmia krawiec. — A kiedy można przysłać rachunek?...
— No... powiedzmy tak... co pięć dni... — odpowiada Mayer.

Dr. med.

J. POLAK

Choroby wewnętrzne i Allergiczne.
(astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm)

Ul. 6-go Sierpnia 22 front i piętro
Tel. 164-21. — Przyjmuje w dni powszednie od godziny 6-ej do 7-ej. — w niedziele i święta od godz. 11-ej do 12-ej

Nad grobem karnawału...

Niechaj mu przyszły rok lżejszy będzie!

Karnawał już się skończył...

Jeśli porównamy cały okres karnawałowy z wielką masaradą, w takim razie wypadłoby powiedzieć, że

minęła już noc szalu, tańca i zabawy i za oknami wstaje błądy, popielcowy świt. Ostatni znużeni goście wychodzą na ulicę z podniesionymi kołnierzami pał i patrząc zardrosnem okiem na wygodne taksówki, wracają pieszo do domu. Taksówka? — Luksus.

W kieszeni — płótno... Zresztą niewiele tam było pieniędzy przed pójściem na maskaradę. Ludzie w tym roku bawili się

na kredyt.

Nie można tego brać dosłownie, bo właściwie nikt kredytu nie udzielał, ale należy to rozumieć w ten sposób, że wszyscy robili, co mogli, to znaczy — chodzili na bale, maskarady i reduty właściwą jednak zabawę odkładali do przyszłego roku.

Po każdym balu mówiono:

— W zeszłym roku było wesele!... W przyszłym też będzie lepiej, bo czasy napewno się poprawią... Ale w tym razem nikt się nie bawił!

Największe straty poniosły
manusie i ich córeczki.

Bo proszę tylko pomyśleć: chodziło się z

bału na bal, kupowało się stroje na raty, na wszystko przymykano oczy, byleby tylko córeczki zawierały znajomości, no, i co z tego wyszło?... O zaręczynach nie ma mowy!... Facet potańczył, poplirtował, nagał głupstw, zdobył już sympatię mamusi i tatusia, a gdy przyszło co do czego...

znikli jak kamfora.

Urząd stanu cywilnego nie wiele „za-rebi” na tegorocznym karnawale.

Wprawdzie o skutkach w tej dziedzinie mówić jeszcze za wcześnie, ale zgóry można przewidzieć, że konsekwencje karnawałowe nie będą szły po linii zamięrowi i życzeń rodziców.

Nasze instytucje filantropijne również mają powody do skarg.

O karocie nie mogło być mowy, często dochód z maskarady nie pokrywał wszystkich wydatków. W jednym z miast polskich podczas maskarady bulet wydał tylko

jedną flaszkę piwa i dwie kanapki. Przez całą noc!... Fakt ten uwieczniono w pismach jako „curiosum”!

No, ale w tej chwili przypomniałem sobie, że o nieboszczykach nie należy źle się wyrażać...

Dajmy spokój nieboszczykowi-karnawałowi!

Niech mu przyszły rok lżejszy będzie!

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”

WTOREK, dnia 17 lutego 1931 r.

Godz. 11.58—12.05: Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.05—13.15: Muzyka z płyt gramofonowych z firmy A. Klingbeil, Łódź, Piotrkowska Nr. 160. 13.15—13.25: Odczytanie programu dziennego i repertuaru teatrów i kin. 13.25—13.35: Przerwa. 13.35—13.50: „Chwila lotnicza” (Skrydlate pióra) — wygł. red Jan Piotrowski (tr. z W-wy). 13.50—14.15: „Marynarka wojenna niemiecka i polska” — wygł. p. Julian Ginsberg z Warszawy. 14.15—14.30: Muzyka z płyt gramof. z W-wy. 14.30—14.45: Wywiad p. Melny z dyr. teatru „Ateneum”. 14.45—14.55: Stefanem Jaraczem (tr. z W-wy). 14.55—15.05: Odczyt z Krakowa „Zadania chemika z muzeum sztuki” — wygł. prof. L. Wygrowski. 15.05—15.15: 18.45 Popul. koncert symf. w Warsz., w wykonaniu ork. Filh. Warsz., pod dyr. Tomasz. Jaworskiego. 1. Moniuszko: Uwertura „Bajka”. 2. Bizet: Wstęp do III-go aktu op. „Carmen”. 3. Norkowski: Uwertura „Morskie Oko”. 4. Macura: Urywki z baletu „Kleto”. 5. Paderewski: Tańce góralskie z op. „Manru”. 6. Humperdinck: Wstęp do op. „Jas i Małgosia”. 7. Moniuszko: Mazur z op. „Straszny Dwór”. 18.45—19.10: Rozmaitości. 19.10—19.25: Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi i odczytanie progr. na dz. nast. 19.25—19.40: Płyty gramof. z W-wy. 19.25—19.40: Płyty gramof. z Warszawy. 19.40—19.55: Pras. dziennik radiowy z W-wy. 20.00—20.15: „Wśród kwiatów” — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. H. Mościcki (tr. z W-wy). 20.15—21.00: Recital skrzypcowy W. Kochańskiego. Na fortepianie towarzyszy L. Urstein (tr. z W-wy). 21.00—21.15: Kwadrans literacki „Romans na Ukrainie”. P. óra Chojnowskiego. Fragment z powieści „Młodość, miłość, awantura” (tr. W-wy). 21.15—21.40: Muzyka tan. oraz Szopka Radiowa „Polskiego Radja”. W przerwie komunikaty: PAT, meteorol., polic., sport

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „Polskiego Radja”

ŚRODA, dnia 18 lutego 1931 r.

Godz. 11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.05—13.15: Muzyka z płyt gramofonowych z

firmy A. Klingbeil, Piotrkowska Nr. 160 13.15—13.25: Odczytanie programu dziennego i repertuaru teatrów i kin 13.25—13.35: Przerwa 13.35—13.50: „Radiokronika” — wygł. dr. Marian Siewowski (tr. z W-wy). 13.50—14.05: Program dla dzieci z W-wy. 1. „Historja o popiołku” opowie mjr. A. Bogusławski. 2. Zagadki i szarady w opracowaniu H. Ładarsa. 14.05—14.15: Muzyka z płyt gramof. z W-wy 14.15—14.30: Odczyt z Katowic. „Pieśń życia owadów” (J. H. Fabre) — wygł. dr. K. Sium. 14.30—14.45: Koncert popularny w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimskiego (tr. z W-wy). 14.45—14.55: Rozmaitości. 14.55—15.05: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi i odczyt. progr. na dzień nast. 15.05—15.15: Muzyka z płyt gramof. z W-wy. 15.15—15.30: Pras. dziennik radiowy z W-wy. 15.30—15.45: Kwadrans buchallera — wygł. p. St. Lipiński (tr. z W-wy). 15.45—16.00: Odczyt z Wilna o Chopinie. 16.00—16.15: Koncert z Wilna. W przerwie kwadrans literacki: „Całe ramię” — nowela M. Werwicza (tr. z W-wy). 16.15—16.30: Felieton pt. „Żywoty i praca Japonji” — wygł. p. młn. peln. Z. Szecki (tr. z W-wy). 16.30—16.45: Płyty gramof. z Warszawy. 16.45—17.00: Komunikaty: PAT, meteorol., polic., sport, oraz retransmisje stacji zagranicznych (spacer detektorowy po Europie).

Szwajcaria bez orderów

Zakaz przyjmowania orderów został zatwierdzony w Szwajcarii w wyniku plebiscytowego głosowania nad odpowiednim artykułem konstytucji.

Na mocy tego artykułu obywatelom szwajcarskim, bez względu na ich stanowisko, nie wolno przyjmować żadnych odznaczeń honorowych, orderów, pensyj lub prezentów od rządów państw obcych.



Hanka Ordonówna wychodzi za mąż i porzuca scenę.

Jedno z pism warszawskich donosi, iż w kołach teatralnych i towarzyskich krąży pogłoska, że gwiazda rewji Hanka Ordonówna poślubi w ciągu kwietnia przedstawiciela jednego ze znanych rodów arystokratycznych hr. Michała T. poczem opuszcza scenę.

Publiczność jest niezadowolona

z polskich aktualności filmowych

W fachowej prasie filmowej ukazują się ostatnio coraz częściej skargi pod adresem wytwórni doświadczalnej, która raczy nas przed każdym filmem o kinematografach aktualnymi dodatkami krajowemi.

Nadprogramy wytwórni doświadczalnej czynią wrażenie martwych szablonych z wiecznie powtarzającymi się motywami pochodów, uroczystości, widoczków itd. Widz, oglądający ostatnie tygodniki filmowe polskiej wytwórni, ma wrażenie, że u nas wogóle nie się nie dzieje, że tylko uczujemy, spacerujemy po ulicach i delectujemy się zabawkami Pipidówki lub innej Wólki.

Podobno winę ponosi nie tylko wytwórnia doświadczalna, lecz również niefortunne przepisy, według których właściciel kina korzysta z 10 proc. zniżki podatku o ile wyświetla co najmniej 300 metrów film polski. Wytwórnia stara się więc „wyciągnąć” aktualności aż do owych wymaganych 300 metrów by dogodzić właścicielom kin.

Jest to sposób bardzo sprytny, lecz czemu ma na tem cierpieć Bogu ducha winna publiczność?...

Najbogatszym teatrem

jest Metropolitan Opera w New Yorku

Niewątpliwie jednym z najbogatszych teatrów na świecie jest słynny „Metropolitan Opera” w New Yorku skupiająca w swej przeładowanej przepychem, ogromnej sali najznakomitszych magnatów amerykańskich. Do stałych bywalców tego najbogatszego przybytku Melpomeny należy cała rodzina Morganów, Rockefellerów, Vanderbiltów i innych potentatów dolarowych.

Wielkie łóże, ciągnące się półkolem przez całą salę sfuszone otrzymały nazwę „brylantowej podkowy”, gdyż na znajdziecie tam ani jednej reki bez brylantów, złota i najdroższych kamieni.



Wielki romans sensacyjny.

Napisał specjalnie dla „Expressu”
ALEKSY ORŁOW.

Ilustrował St. Dobrzyński.

33)

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

W swoim klasztorze w Pokrowsku pod Tobolskiem szalbierz mniach Grzegorz Rasputin, wędrując w kierunku „bezczeszczenia czarnej mszy Jedną z „siostr” Sonia rozczarowana dziwnymi scenami, jakie w klasztorze odbywały się opuszcza potajemnie Pokrowsk.

W ślad za ukochaną ruszył na zachód Rasputin. Dniem później w wielu przygodach została pokojówka freiliny dworu cesarowej rosyjskiej Aleksandry Teodorówny, Anny Wyrubowej.

Anna Wyrubowa zainteresowana przez Sonię osobą Rasputina pragnie go poznać. Przybywa więc do salonu pani Litwinów, gdzie gromadzą się „siostry wierzące”. Szas latami z Pokrowska uczynił na trójce dworu cesarskiego wstrząsające wrażenie. Po skończonym przyjęciu zaproponował Grzegorz Annie spotkanie na ulicy.

Tego jeszcze wieczoru stała się Wyrubowa kochanką szalberza.

Sonia została pokojówką Wierę Olchowskiej, której mąż Stanisław, oficer rezerwy, odchodzi na front.

Sonia przejechała powóz, a podczas śledztwa wykryło się, iż jest ona osobą poszukiwaną policji przez Rasputina. Tajna policja, zamiast jednakowoż wydać ją w ręce Grzegorza, proponuje jej służbę u siebie.

Porucznik Stanisław Olchowski po dłuższym pobycie na froncie niemieckim, gdzie odznaczył się podczas ofensywy gen. Brusilowa, otrzymał dłuższy urlop i wraca do Petersburga, aby zobaczyć się z Wierą.

W Petersburgu Olchowski dowiaduje się, iż Wiera uczęszczała na „mystyczne zebrań”, urządzane dla dam arystokracji rosyjskiej przez Rasputina. Olchowski nie wierzył, aby jego czysta i „biała” Wiera mogła mieć coś wspólnego z plugawym szalbierzem.

Wkrótce jednak przekonał się Olchowski, że Wiera wpadła w szpony Rasputina. Oszałamiał z rozpaczy postanawia zabić ukochaną swą żonę.

Gdy pewnego dnia spotyka Wierę w towarzystwie Rasputina, strzela doń z naganą, lecz bezskutecznie — jakas tajemnicza ręka powyciągała wszystkie naboje z jego rewolweru.

Olchowski zdruzgotany moralnie dobrowolnie zgłasza się na front, gdzie w wrześniu 1916 r. ginie od kul niemieckich.

Tymczasem Rasputin zostaje sprowadzony do Berlina przez niemiecki wywiad polityczny. Cesarz Wilhelm w kwatery swej daje Rasputinowi instrukcje, w jaki sposób ma wpłynąć na cara i carycę, aby Rosja zawarła z Niemcami oddzielny pokój.

Po powrocie do Petersburga Rasputin nawiązuje bliższy kontakt ze szpiegami niemieckimi: Erexem i Margą von Nertenburg.

Erex, spoztrezłszy, iż Rasputin zainteresował się Margą, wyznaje mu, iż ją kocha. Następnie komunikuje Erex Rasputinowi, że z polecenia wywiadu niemieckiego należy wysłać w powiaty dwie petersburskie fabryki amunicji.

Tymczasem kontrwywiad rosyjski wpadł na trop Erexa i Margi. Szpiegowska para została wyśledzona przez Sonię i aresztowana.

Sonia, obawiając się, iż Erex wyławi na śledztwie jakieś stosunki łączące go z Rasputinem, zabija Erexa, poczem odbiera sobie życie.

Grupa patriotów rosyjskich, dla której jasne było, że Rasputin jest szpiegiem niemieckim, postanowiła zgładzić go ze świata.

Na czele tej grupy stanął książę Jussupow. W jego pałacu odbyło się zebranie episkopów.

Pewnego dnia otrzymał Rasputin pachończy listek, zapisany piśmem kobiecym.

„Drogi Ojciec!

Kuzyn mój, Feliks, naopowiadał mi bardzo wiele dobrego o was i o waszych czynach, tak, że nabrałam teraz o Nim zupełnie innego mniemania. Pragnęłabym poznać ojca bliżej i porozmawiać z nim, a przede wszystkim zapytać się, co należy uczynić, ażeby stać się godną przyjęcia w poczet „siostr wierzących”.

Jutro, t. j. 16 grudnia wieczorem,

będę na zabawie u Jussupowych. Przybywajcie również. Całuję wasze ręce

Olga”.

Chwilę potem zadzwonił telefon.

— Halo — zapytał Rasputin.

— Dzień dobry, ojciec! — zabrzmiał daleki głos — to ja, Jussupow! Olga nie dawała mi tak długo spokoju, aż musiałem jej przyobiecać, że jutro na zabawę, jaką urządzą w swoim pałacu, ściągnę i was! Przyjadę więc po was swoim autem przed 11-tą wieczorem. Dobrze?

— Doskonale, — zgodził się Rasputin — cieszę się bardzo!

Była to prawda. Nieoprawny erotoman uradował się szczerze, że wreszcie tak bardzo pożądana ofiara, jak Olga, wpadnie w jego sidła.

Niemniej wzbudziła się w nim nagła nieufność. Nie tak dawno ostrzegano go przed księciem Jussupowem, jakoby ów knuł przeciwko niemu złe zamiary.

— A nuż — ostrzegano go jego nigdy niezawodząca intuicja — pachnący ten listek i słodkie zaproszenie są tylko złym czynnikiem, ażeby wciągnąć cię w zasadzkę i unieszkodliwić raz na zawsze?

— Strzeżąc się pan Bóg strzeże — doszedł do konkluzji Rasputin — polecił Danielowi, ażeby ów udał się nazajutrz zrana do pałacu księcia pod jakimkolwiek pretekstem i wywahał chytro, czy aby nie przygotowują się tam jakoweś przykre niespodzianki.

Straszliwe zeznanie.

Daniel wypełnił polecenie swego pana z całą sumiennością. Od chwili wyciągnięcia go z niemieckiego więzienia — Rasputin był dla niego bóstwem, któremu służył z bezgraniczną wiernością, tem więcej, że poza nim nie miał już więcej w świecie nikogo. Niedawno bowiem dowiedział się, że w międzyczasie zmarła jego żona i córka. Wszystkie więc uczucia skupił osierocony samotnik na osobie swego dobroczyńcy.

Nazajutrz w południe Daniel stawiał się przed Jussupowem, wręczając mu list od swego pana, w którym ów przypominał księciu, że przed 11-tą będzie go oczekiwał u siebie na Gorochofskiej, ażeby potem pojechać z nim razem na zabawę.

Cały ten list był zresztą tylko pretekstem. Dał on możność doręczającemu wśliźnięcia się do pałacu i zasięgnięcia tam języka.

Wiadomości, jakie zdobył wysłaniec Rasputina, okazały się wręcz rewelacyjne. Oto księżniczki Olgi nie było wogóle w Petersburgu, albowiem już od tygodnia bawiła ona wraz z małżonką Jussupowa, Ireną, na Krymie i nie zamierzała tak prędko powrócić do stolicy.

Dalej wydało się, że nietylko, iż nie przygotowywano w pałacu żadnej zabawy na dzień dzisiejszy, ale — przeciwnie — cała służba została pod najrozmaitszymi pretekstami na godziny wieczorowe i nocne zwolniona. Znaczyło to, że widocznie Jussupow przygotowuje coś złego, jeśli tak gwałtownie pragnie pozbyć się wszelkich świadków.

Dowody knońki jego były zbyt jasne, ażeby tak wyławny lis, jakim był

Daniel mógł bodaj przez sekundę mieć jakiegokolwiek wątpliwości.

Szpieg Rasputina wyszedłszy spokojnie, jakgdyby nic z pałacu, skoczył potem do najbliższej dorożki i kazał się wieźć na Gorochofską, ażeby natychmiast ostrzec swego pana.

Rasputin, wedle swego zwyczaju, był zupełnie pijany.

Rozgoryczyła go mowa, jaką wygłosił przeciwko niemu w Dumie Puryszkiewicz. Dlatego też od rana, w towarzystwie kilku kompanów, zalewał robaka.

Grzegorz, na widok wchodzącego pomocnika, skinął mu życzliwie ręką.

— Ot, zdrada — bełkotał po pijanemu — cały św. at wściekł się i spiskuje przeciwko Grisi. Ale ty, Danielu Danilowiczu, wierny, ty swój, ty nie zdradzisz. No bracie... siadaj z nami, panami i p!

— Ot, pięknie! — zachęcał go, nalewając mu nowy „stakan” wódki. — Wypij ty raz jeszcze za nasze zdrowie!... Ty swój, krajan, z pod Tobolska, tak, jak i ja... A czekajże... może my nawet siądziemy? Z jakiej ty wsi, Danielu Danilowiczu?

— Z Berezówki — odpowiedział zapytany, paląc się z niecierpliwością, ażeby wreszcie odciągnąć Grzegorza na stronę i opowiedzieć o grożącym mu niebezpieczeństwie.

— Z Berezówki? — ciągnął dalej z pijackim uporem mnich. — Z Berezówki?... Czekaj, czekaj... coś mi się w głowie kręci... Berezówka... Berezówka, aha... już mam!...

Tu Rasputin zwrócił się do gości:

— Wyobraźcie sobie, kochani, jaka to ja zabawna historia miałem w tej Berezówce. Parę lat temu przejeżdżałem przez tę zatraconą wieś saniami, aż tu po drodze nagle mi się mała dziewczynka.

Był wieczór, wkoło nikogo... No, myślę sobie: lepsza mała, niż żadna... I poigrał ja sobie po swojemu z dziewczeczką... a potem pojechał dalej... Mała rozchorowała się... dziadkowie jej w rozpacz!... Przyjeżdżają więc do mnie, do Pokrowska, i nie wiedząc, że to ja właśnie pobawiłem się z małą, padają mi do nóg, błagając: „Ratuj, ojciec, ratuj naszą Maszenkę...” Smiałem się wtedy potężnie. Akurat musieli trafić do mnie...

Gdyby opowiadający byś trzeźwy, zauważyłby bezwzględnie, że straszliwa bladeść pokryła twarz Daniela.

— Maszka, Maszenka — zapłakało coś w jego duszy. — O, mała Maszenko, której jasne włoski całowałem tyle lat temu, gdy zła wichura wojenna pomeściła mnie miała na front japoński, a potem dalej w świat. O, Maszenko!...

Stary rewolucjonista dowiedział się już przedtem o tragicznej śmierci swej córki. Ale dopiero teraz z ust samego winowajcy miał się dowiedzieć, kim był ten potworny zbrodniarz.

Porwawszy w rękę flaszkę, chciał rozbić nią łeb ochydnego rozpustnika, ale w ostatniej chwili opamiętał się.

— Po co mam sam pakować się soba, ja, tułacz tego brodiagi? Za parę godzin wyreczy mi ktoś inny. Już tam Jussupow przyręchtuje mu galantny pogrzeb — hamował się pelen dzięki satysfakcji.

Przedziwna są wyroki opatrności i sprawiedliwości Bożej.

Niejednokrotnie krwawy zbir po trupach i niegodziwość doszedłszy do majątku czy władzy, kpi sobie z wyrzutów sumienia, drwi ze sprawiedliwości Bożej i ludzkiej. Lecz prędzej czy później

nadejdzie czas, że w najbardziej niespodziewanym dla niego momencie — skarze go surowo prawica Najwyższego.

Wielkie i niezliczone były zbrodnie Grzegorza Rasputina. Nie było takiej przewiny, którą nie obciążył swego sumienia. Kradł, trui, mordował, uwodził, gwałcił, cudzołożył, zdradzał — kraj i przyjaciel, bezczęścił najświętsze ideały. A wszystko to uchodziło mu narazie płazem. Całą Rosję miał u swoich stop. Klaniał się mu najwyżsi dygnitarze tej krainy, tak, jak ongi uniaży się panowie egipscy przed wywyższonym przez Faraona Józefem.

Wielki, niezwykły, bezwstydnym, nry symbol bezkarności, stał u szczytu władzy.

Alisi właśnie ten moment, że przed laty skrzywdził niewinną dziewczynę, zaważył na szali jego występów i stał się kroplą, która przepełniła czarę jego ponurych zbrodni.

On też stało się przyczyną śmierci szalbierza. Albowiem, skoro parę godzin później Rasputin, otrzeźwiający po obiadowym pijaństwie, zapytał Daniela, czy aby nie zauważył czegoś podejrzanego w pałacu Jussupowa, sługa jego, patrząc mu prosto w oczy, uspokoił go:

— Możecie iść zupełnie śmiało. Wszystko znalazłem w największym porządku. Niema najmniejszych obaw, ażeby mogła was spotkać jakakolwiek krzywda.

— Albowiem — dopowiedział sobie w duchu — zgładzenie takiego potwora, jak ty, będzie nie skrzywdzeniem go, ale słuszną i sprawiedliwą karą.

W jaki sposób zginął Grzegorz Rasputin.

O godzinie 9-ej wieczorem zadzwoniła do Rasputina Anna Wyrubowa.

Właśnie wróciła ona z Carskiego Sioła, gdzie bawiła czas jakiś i zapragnęła zobaczyć się ze swym kochankiem i oddać mu serdeczne pozdrowienia od tęsknie wspominającej go carycy.

Lecz Rasputinowi było dziś w głowie zupełnie coś innego.

Do ognistej freiliny cesarzowej Aleksandry Fiedorówny czuł wprawdzie po dawnemu trochę sentymentu i dużo po ciagu zmysłowego — niemniej w tej chwili całą uwagę jego pochłaniała myśl o zdobyciu księżniczki Olgi. Ta bowiem górowała nad Anną jedną zasadniczą zaletą: była czemś nowym, niezdołytem jeszcze. A prócz tego, jak bliźniaczko są do siebie podobne dwie perły z jednej kolji, tak i ona przypominała jedyne jego ukochanie: Sonieczkę!

Z tych też względów dzwonił dyplomatycznie Wyrubowej, że dziś wieczorem umówił się na tajną konferencję z kilkoma reprezentantami skrajnej lewicy. Ubolewa więc, że przybyć nie może, lecz za to bardzo chętnie odwiedzi ją jutro.

— Czy tylko mówisz prawdę? — zapytał go daleki głos telefonującej Anny. — A może masz dziś spotkanie z inną jakąś kobietą? Daj jej spokój i przyjdź lepiej do mnie. Nie widziałam cię tak dawno i tak bardzo się za tobą stęskniłem, Grisza. Poza tem mam jakieś złe przeczuć, że grozi ci coś złego, że przez jakąś kobietę spotka cię nieszczęście.

(Dalszy ciąg jutro).



Godziny rozpoczęcia meczów ligowych

Liga ustaliła już godziny rozpoczęcia meczów ligowych a mianowicie: do 25. 3. godz. 15.30 do 10. 4. 16-ta, do 25. 4. 16.30 do 15. 5. 17. do 1. 6. 17.30, do 1. 8. 18 do 14. 8. 17.30 do 1. 9. 17. do 10. 9. 16.30 do 1. 10. 1. 16-ta, do 15. 10. 15. do 30. 10. 14.30, do 14. 11. 14-ta, do 1. 12. 13.30.

Mistrz Polski w koszykówce gra w sobotę i niedzielę w Łodzi

W nadchodzącą sobotę i niedzielę rozegra w Łodzi dwa spotkania mistrza Polski w koszykówce AZS. poznański. Program, sobotniego turnieju, który odbędzie się w sali Gimn. Niemieckiego przedstawia się następująco: siatkówka męska (system trójkowy): ŁKS.—Geyer.

koszykówka żeńska: ŁKS.—WKS., koszykówka męska: AZS.—Triumph. W niedzielę zawody odbywać się będą w godzinach porannych. Program przedstawia się następująco: siatkówka żeńska: ŁKS.—Triumph, koszykówka męska: WK. S.—Triumph i AZS (Poznań) — ŁKS.

Nowy zarząd ŁOZLA

W niedzielę odbyło się w lokalu ŁK. S-u walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego, na którym obrane zostały następujące władze: Zarząd: prezes: p. Szumlewski, wiceprezes: Loba, członkowie Zarządu: Merle, Lityński, kpt. Janowski, por. Woskiewicz, Boczkowski, Miller, Klys, Meyzel i Tadeuszewicz. Komisja rewizyjna: Nowak, Piątkowski i Skwarka.

Echa walnego zebrania PZPN-u

Dlaczego delegaci Krakowa wycofali wniosek o przeniesienie siedziby P.Z.P.N-u

Warszawa, 16 lutego
Walne zebranie naszej najwyższej magistratury futbolowej odbyło się jak już donosiliśmy ubiegłej soboty i niedziel w Warszawie.

Tegoroczny sejmik naszych piłkarzy obfitował w wyjątkowo burzliwe momenty, na szczęście jednak załagody zostały częściowo załagodzone i zebranie zakończyło się w atmosferze dość pogodnej.

Najwięcej czasu zajęła zebranym sprawa dyskwalifikacji red. Obrubanskiego na przeciąg dwóch lat.

Gen. Bończa - Uzdowski — dawny i obecny prezes PZPN-u odparł wszelkie rodzaje ataki ze strony delegacji krakowskiej w związku z tą sprawą. Gen. Bończa Uzdowski podkreślił zasługi red. Obrubanskiego, niemniej jednak stwierdził, że jego napadzi na PZPN były nieuzasadnione i zarząd PZPN-u nie mógł nad nimi przejść do porządku dziennego, wreszcie prezes PZPN-u oświadczył, że nikt z byłego zarządu nie przyjmie mandatu, o ile walne zebranie uchwali zniesienie tej dyskwalifikacji.

W rezultacie postanowiono utrzy-

mać narazie dyskwalifikację z tem jednak, że zostanie ona zniesiona przez nowy zarząd o ile red. Obrubanski ogłosi odpowiednie sprostowanie.

Delegacja łódzka związana dyrektywą swego zarządu głosowała za zniesieniem dyskwalifikacji.

Kraków, który przygotowywał grunt do obrony swoich interesów przez szereg tygodni i miał zapewne poparcie kilku okręgów został w ostatniej chwili zawiadomiony zwłaszcza przez delegację łódzką, która uparcie występowała we wszystkich niemal sprawach przeciwko Krakowowi.

Z tego też względu delegacja krakowska widzieli się zmuszeni wycofać wniosek o przeniesienie siedziby PZPN-u z Warszawy do Krakowa.

W uzupełnieniu podanych przez nas w dniu wczorajszym ważniejszych uchwał walnego zebrania należy wymienić: udział delegatów PZPN-u w komi-

sjach dyscyplinarnych Polskiego Kolegium Sędziów, reorganizacja systemu rozgrywek o wejście do Ligi w ten sposób, że mistrzowie czterech grup grają w dwóch grupach i zwycięzcy zmierzają się dopiero w finale.

W sprawie udziału naszej reprezentacji państwowej w grach piłkarskich o puchar środkowo-europejski dla amatorów postanowiono pozostawić wolną rękę nowemu zarządowi.

Polecono nowemu zarządowi czynnie nie starać u władz samorządowych o zniesienie podatku od rozgrywanych zawodów.

W podanym przez nas w dniu wczorajszym składzie Wydziału Gier i Dyscypliny wkładły się omyłki. Nowy Wydział Gier i Dyscypliny przedstawia się następująco: przewodniczący: mjr. Jachec, członkowie: pplk. Krajewski, Krug Godlewski, Stolarski i Michałowski. Sz.

Wybrańcy Łodzi w podnoszeniu ciężarów i zapasach na mecz z Pomorzem

Jak się dowiadujemy kapitan Łódzkiego Okręgowego Zw. Atletycznego p. Berger ustalił następujące składy drużyn w zapasach i podnoszeniu ciężarów w międzymiastowych zawodach atletycznych Łódź—Pomorze, które się odbędą 1 marca o godz. 17-ej w Bydgoszczy w sali „Strzelnicy” przy ul. Toruńskiej 175. Skład drużyny w podnoszeniu ciężarów: Waga kogucia: Wajn-garten (Bar-Kochba), piórkowa: Łaźny (Sila), lekka: Dudkiewicz (Bar-Kochba)

rezerwa: Wiśniewski (Sila), półśrednia: Gerszon (Sila), średnia: Minc (Bar-Kochba), półciężka: Sztorn (Bar-Kochba), ciężka: Mroźewski (Sila).

Skład drużyny w zapasach: kog. Lange (K. i E.), piórkowa: Gąsiorowski (K. i E.), lekka: Zawadzki (Makkabi-Pabjanice), półśrednia: Militowski (Wima), średnia: Hinc (Wima), półciężka: Steperski (Wima), ciężka: Lipczyński (K. i E.)

Przygotowania bokserkiej reprezentacji

Polski na mecz z Węgrami w Poznaniu

W niedzielę zawody eliminacyjne, przed ustaleniem ostatecznego składu

Pod adresem Polskiego Zw. Bokserkiego posypał się grad napadzi, że nie umiennie przygotowuje reprezentację Polski do spotkań międzypaństwowych, to też miast spodziewanych sukcesów, jak np. z Czechosłowacją przychodzą niemile rozczarowania. Specjalnie niezadowolony jest z polityki PZB-Poznań.

Trzeba przyznać w niejednym razie Poznaniowi, że np. prace Polskiego Zw. Bokserkiego nie idą tak jak iść winny, że panuje tam duży bałagan organizacyjny itp., ale z drugiej strony uważamy, że PZB robi dobrze wprowadzając w szeregi reprezentantów nowych zawodników, nowe siły, które w przyszłości zajmą miejsce wysłużonych repów.

Posiadamy dziś zupełnie wyrównaną klasę czołowych pięściarzy, nie wolno więc opierać składu reprezentacji na jednej ósemce. PZB w spotkaniach z przeciwnikami słabszymi, jak z Czechosłowacją i Austrią powinien nawet wprowadzić zawodników młodszych o równy mistrzom klasie. Co innego zaś, jeżeli mamy przeciwnika silnego. Wtedy w bój wysyłamy najpierwszy nasz garnitur.

Dnia 8 marca odbędzie się w Poznaniu międzypaństwowy mecz bokserki,

reprezentacji Węgier i Polski.

Polski Zw. Bokserki postanowił przeprowadzić zawody eliminacyjne, celem wyłonienia najsilniejszej ósemki, zawody eliminacyjne odbędą się w nadchodzącą niedzielę, dnia 22 lutego w Poznaniu.

Wyznaczone zostały dwie reprezentacje.

Program niedzielnych zawodów eliminacyjnych w Poznaniu przedstawia się następująco:

Waga musza: Moczko—Wojniakowski.

Waga kogucia: Forlański—Goss.

Waga piórkowa: Rudzki—Stepniak.

Waga lekka: Głowacki—Aniola.

Waga półśrednia: Seweryniak — Arski.

Waga średnia: Majrzychycki — Wiczorek.

Waga półciężka: Wystrach — Wiśniewski.

Waga ciężka: Wocka — Tomaszewski.

Musimy na jedno zwrócić uwagę, że termin zawodów eliminacyjnych jest mocno nieodpowiedni, niejedną z zawodników będzie miał jeszcze w kościach mecz piątkowy z Austrią.

Delegaci Łodzi

na walne zgr. Polskiego Zw. Lawn-Tenisowego

W nadchodzącą sobotę, dnia 21 lutego odbędzie się w Warszawie doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Lawn-Tenisowego, na którym będzie zatwierdzony preliminarz budżetowy na rok 1931 i kalendarz turniejowy na rok bieżący.

W związku z ukończeniem prac Komisji Zmiany Statutu odbędzie się w niedzielę nadzwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Zw. Lawn-Tenisowego.

Na posiedzeniu tem uchwalony będzie nowy statut oraz odnośne regulaminy, termin od którego nowy statut wchodzi w życie, oraz dokonane będą wybory nowych władz.

Łódzki Klub Lawn-Tenisowy będzie reprezentowany na obu tych zgromadzeniach przez pp.: Karola Steinerta i Kurta Mehlo.

Delegatów na posiedzenie wysyła również ŁKS i klub Turystów.

Antoni hr. Potocki

prezesem Krakowskiego Klubu Automobilowego

Walne Zgromadzenie Krakowskiego Klubu Automobilowego odbyte przed kilku dniami wybrało przez aklamację prezesem klubu p. Antoniego hr. Potockiego z Olszy. Ustępującego prezesa p. Piotra hr. Piotrowskiego mianowano dożywotnim członkiem honorowym. Nowo wybrany Zarząd ukonstytuował się następująco: wiceprezisi pp. Bukowiecki W. Ripper i Z. Zieleniewski, sekretarz Dygał, prezes kom. sport. Dr. Macudziński, prezes kom. turyst. płk. Dr. Piotrowski, gospodarz Dr. Zopoth, skarbnik Kowalski, Członkowie Zarządu: Bieżeński, inż. Drozdowski, dyr. Kazimierz Dobija, dr. Hładź, Herget, Dr. Kwiatkowski, hr. Rostworowski, Kasztelowiec, inż. Krzesiwo, Dr. Pilecki, dr. Stein, hr. Starzeński, prof. Schmitzek, Wawreczka, sekretarz Czermak.

Bokserzy Makkabi

warszawskiej zaproszeni do Łodzi

Bokserzy Makkabi warszawskiej zaproszeni zostali do Łodzi przez sekcję bokserką Geyera, która organizuje w dniu 21 b. m. zawody bokserkie. Poza spotkaniami przeciwników lokalnych odbędą się następujące walki: Anders (Makkabi) — Cyran (Zjednoczone), Birenweig (Makkabi) — Lipiec (Geyer), Freitag (Makkabi) — Meyer (Geyer) i Garbarz (Makkabi) — Trzonek (Sokół).

W sobotę i niedzielę

mistrzostwa narciarskie Polki

W nadchodzącą sobotę i niedzielę rozegrane zostaną w Wiśle na Śląsku zawody narciarskie o mistrzostwo Polski. W zawodach tych weźmie udział elita naszych narciarzy, to też mistrzostwa te zapowiadają się niezwykle interesująco.

Noatnik pięściarza

Mecz bokserki Wrocław — Górny Śląsk rozegrany zostanie w dniu 22 marca na G. Śląsku.

Walne zebranie Polskiego Związku Bokserkiego odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Katowicach.

Mistrzostwa Polski w boksie rozegrane zostaną w dniach 11 i 12 kwietnia w Warszawie.

Nowi zawodowi boksezy polscy

Jak się dowiadujemy, Polski Związek Bokserki (wydział sportowy) na swem ostatnim posiedzeniu uznał następujących zawodników za zawodowców: Augustyna Bare, Pawła Januszewicza, Alfira Szczotko (wszyscy trzej z klubu 06 Mysłowice), Goworka (Naprzód-Lipiny), Józefa Willima (BKS-Katowice) i Ernesta Jokla (Stadion-Królewska Huta).

Wymienieni zawodnicy nie mają już prawa do startowania w zawodach amatorskich.

Edelbaum ponownie

mistrzem ping-pongowym Łodzi

Mistrzostwo ping-pongowe Łodzi zdobył po raz drugi Edelbaum (Hasmonea), który w półfinale pokonał swego koleżkę klubowego Inzelsztana, 10:21, 21:14, 24:22, zaś w finale Grunszajna (Kadimah) 16:21, 21:9, 21:15.

Duża frekwencja

na kursach gimnast Bar-Kochby

Jak się dowiadujemy I grupy gimnastyczne męskie i żeńskie Bar-Kochby są już zapelnione, wobec tego kierownictwo sekcji zmuszone było otworzyć II-gą grupę męską i żeńską, jak również oddziały: chłopców, podrastającej młodzieży i seniorów. Do wszystkich grup sekretariat Bar-Kochby przy ul. Piotrkowskiej 110 przyjmuje zapisy.

Jutro mecz

hokejowy w Łodzi

W dniu jutrzejszym o godz. 15.30 odbędzie się na tafli lodowej ŁKS-u spotkanie hokejowe między ŁKS-em a reprezentacją hokejową warszawskich szkół średnich, w skład której wchodzi kilku A-klasowych hokeistów stołecznych.

Ostatnia minuta.

Socjaliści hiszpańscy żądadą detronizacji króla

Madryt, 17 lutego.
(Telegram własny)

Jeden z członków przyszłego rządu odwiedził w więzieniu kilku przywódców republikańskich oraz socjalistów i miał im rzekomo zaproponować objęcie stanowisk ministrów.

Rokowania prowadzone w więzieniu nie dały żadnego rezultatu, gdyż socjaliści zażądali detronizacji króla.

Po wyjściu z więzienia popelnił nową zbrodnię

PARYŻ, 17 lutego

Przed pięciu laty w Chalons zamordował robotnik Chapplau swą żonę, za co został skazany przez sąd na pięć lat ciężkiego więzienia. W dniu zwolnienia go po odbyciu kary, morderca dokonał na padu na obywatela ziemskiego, którego obrabował i zamordował. Tym razem sąd skazał go na karę śmierci, a wyrok wykonano w dniu wczorajszym.

Groźny pożar

w tulońskim porcie wojennym

Paryż, 17 lutego.
(Telegram własny).

Wczoraj w nocy wybuchł groźny pożar w arsenale portu wojennego w Tulonie. Pożar rozszerzał się z gwałtowną szybkością i przeniósł się na magazyny, w których przechowywane są części łodzi podwodnych. Istniała obawa, iż ogień może się przerzucić na magazyn amunicyjny.

Cały wysilek straży szedł w kierunku zlokalizowania ognia, który mógł wyrządzić niesłychane szkody.

Kilka magazynów z materiałami wojennymi padły pastwą płomieni.

Fabryka fałszywych monet

zlikwidowana w Budapeszcie

BUDAPESZT, 17 lutego

Przed pięciu laty w Chalons zamordował zorganizowaną fabrykę monet. Właścicielami „wytwórni” byli restaurator Hałas, mechanik Roka, oraz ślusarz Bona.

Fałszerze puścili w obieg w ciągu ostatnich kilku miesięcy fałszywe monety na sumę około pół miliona pengé.

Kto będzie burmistrzem Berlina?

Berlin, 17 lutego.
(Telegram własny)

W najbliższych dniach ma być obsadzone stanowisko burmistrza Berlina. Jako kandydatów wymieniają dotychczasowego zastępcę burmistrza Scholza oraz b. prezydenta senatu gdańskiego Sahma. Najwięcej szans na to stanowisko posiada jednak dr. Sahm.

Katastrofa samolotu wojskowego

WENECJA, 17 lutego

Jeden z samolotów wojskowych spadł wczoraj do kanału, ulegając rozbiściu. Pilot został zabity na miejscu, a obserwatora zdołano w ostatniej chwili uratować.

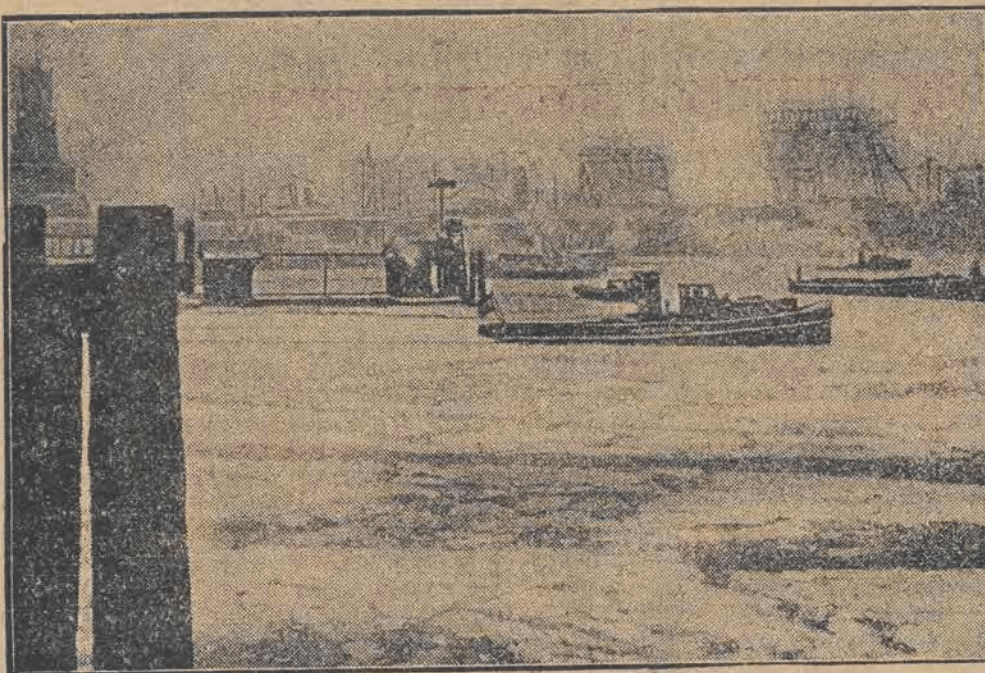
Papież Pius przed mikrofonem



Pierwsza mowa Papieża Piusa XI przed mikrofonem radiowym. Z lewej strony sekretarz papieski kardynał Pacelli; za Ojcem św. — wynalazca radia senator Marconi, pod którego osobistym kierownictwem zbudowano watykańską radiostację.



Wiedeńskie towarzystwo opieki nad zwierzętami uruchomiło w bieżącym roku 30-konny traktor, który ma za zadanie pomagać koniom w przewożeniu wielkich ciężarów na specjalnie śliskich jezdnich.



Wielkie mrozy, jakie nawiedziły ostatnio Niemcy, spowodowały, iż port w Hamburgu pokrył się wielkimi zwałami lodu, uniemożliwiającymi komunikację okrętową.

Czy Król Alfons ustąpi?



KRÓL ALFONS HISZPAŃSKI, według doniesień z Madrytu, zamierza w najbliższym czasie abdykować na rzecz swego szwagra Don Carlosa.



INFANT DON CARLOS, Bourbon-Sycylijski, szwagier króla Alfonsa, generalny inspektor armii hiszpańskiej ma zostać królem Hiszpanii, w razie zrzeczenia się tronu przez Alfonsa XIII.

Major Kubala



MAJOR KUBALA.

Jak już donieśliśmy, major Kubala, skazany został przez sąd okręgowy w Warszawie, za pisanie anonimów oskarżających swych przełożonych, na 1 rok więzienia, degradację i wydalenie z wojska.

NAJSTRASZLIWSZA ZBRODNIA, TO ZABRAC DUSZĘ DZIECKA — WY- DRZEĆ MU MOWĘ!

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą”, na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00, 180-80. Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68.148.

Oddziały: KRAKÓW: ul. Pijarska 4, tel. 165-00. KATOWICE: Biuro dzienników „Haga” Wincenty Szczepaniak, ul. Piastowska 9, tel. 7.17. SOSNOWIEC: Biuro dzienników Józef Hławski, ul. 3-go maja Nr. 23. BĘDZIN: Biuro dzienników J. Hławski, Małachowskiego 1. DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hławski 3-go maja Nr. 4. ZAKOPANE: Walerjan Joniec, Krupówki 30. GDYNIA: Pension „Victoria Regia”, tel. 19-02. WARSZAWA, Prózna 7/34, tel. 768-89.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie.

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. i redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.